

Piątek

30 listopada 2012

NR 3

kalejdoskop Kulturalny

Pismo uczniów Gimnazjum nr 1 im. Juliusza Słowackiego w Myślenicach



Na dobry początek: Święto Niepodległości...

dawniej (1918)



i dziś (2012)



Współczesny patriotyzm

„Z historii narodów możemy się nauczyć, że narody nie nauczyły się nic z historii”

Wystarczył jeden wiek, ba, jakieś trzydzieści lat, by człowiek przez głupotę odmienił historię na skalę światową. Dwie wojny światowe zmieniły na zawsze ludzi i ich wzajemne stosunki do siebie. Bitwy były od zawsze, czy to o terytoria, o majątki, skarby czy Ale żadna z nich nie odbiła się na kartach historii tak mocno jak te rozpoczęte w 1914 i 1939 roku.

Znaczenie patriotyzmu opierało się wtedy na obronie ojczyzny, chęci do walki i przywiązananiu do wartości jak np. honor. Teraz, gdy w większej części świata istnieją niepodległe państwa, określenie „patriotyzm” wciąż istnieje, ale pod nieco zmienioną postacią.

MAJA

Jak w każdy czwartkowy wieczór wróciłam do domu zmęczona. Choć tym razem nie ze szkoły, a od babci. Rodzice postanowili wykorzystać wolny dzień. Dziś przypadał 11 listopada, czyli Święto Niepodległości. Byliśmy na uroczystości w mieście, gdzie mieszka babcia. Było niesamowicie. Najpierw część oficjalna, składanie kwiatów pod pomnikami, a potem genialny występ orkiestr i chórów.

Rozsiadłam się na sofie z kubkiem gorącej herbaty. Okropnie zmarzłam pomimo ciepłych ubrań, ale było warto. Włączyłam pierwszy lepszy program, właśnie nadawali wiadomości wieczorne.

Z okazji 11 listopada, nasza wystanniczka, Oliwia Leśniewska postanowiła zadać przechodniom na ulicy kilka - z pozoru łatwych - pytań. Zobaczcie, jakie uzyskała odpowiedzi - powiedziała spikerka.

Obraz zmienił się, i teraz zamiast studia telewizyjnego, kamera pokazywała zatłoczoną ulicę.

Czy wie pani jakie dzisiaj mamy święto? - padało pytanie.

Tak, dzisiaj jest 11 listopada, więc świętujemy dzień niepodległości.

Odzyskanie niepodległości po 123 latach!

Hm.. to chyba oczywiste, rocznica powstania listopadowego.

HA HA HA. Co? Chyba ktoś z księżycy spadł. Zwątpiłam w ludzi w tym momencie.

Niestety, im więcej ludzi odpowiadało, tym więcej powymyślanych odpowiedzi. Kamera zmienia ludzi. Szkoda, że na głupszych. Włączyłam telewizor. Oczy same mi się zamykały. Odniosłam kubek herbaty i poszłam do łazienki.

Mówię s e r i o. Myślałam, że padnę ze śmiechu. Jak można być tak głupim?

Co tam? - usłyszałam głos Piotrka.

A nic, właśnie opowiadałam Julce co wczoraj oglądałam w wiadomościach. Była ankieta, trzeba było odpowiedzieć na pytanie jakie wczoraj święto. I kilka osób mówiło, że rocznica powstania listopadowego. Ogar-niasz?

Wybuchnęłyśmy obie śmiechem, ale Piotrek stał tam niewzruszony.

Nooo.. a co w tym takiego śmiesznego. Przecież chyba racja, nie?

Uniosłam brwi do góry.

Ż a r t u j e s z sobie? Nie trzeba uważać na historii, żeby to wiedzieć, głupku.

Piotrek przewrócił oczami.

Nudzisz jak babka od polskiego.

Po czym odszedł jak gdyby nigdy nic.

Znajomość historii własnego kraju jest ważna. Może być nudna, ale tym, którzy zginęli w jej obronie należy się pamięć. Jesteśmy im to w i n n i.

SĄSIAD

Był ciepły, słoneczny poranek. Drzwi domu nr 158 otworzyły się i wyszedł z nich wysoki mężczyzna w czarnym płaszczu z kluczykami od samochodu w ręku. Szedł powoli w stronę pojazdu, kiedy usłyszał czyjeś wołanie.

Dzień dobry, sąsiedzie!

Odwrócił się i ujrzął uśmiechniętą twarz pana Czajkowskiego. Mieszkał w domu obok i właśnie wyrzucał śmieci.

Witam - przywitał się brunet i podszedł bliżej płotu.

Wybiera się pan na wybory?

Tak. Czekał jeszcze na żonę. Kobiety i te ich pięć minut.

Zaśmiali się obaj, po czym pan Czajkowski powiedział:

Też bym poszedł, ale uważam, że jeden X mniej nic nie zmieni. Zresztą ani te wybory, ani następne nic nie zmienią, a jak już to coś zupełnie niepotrzebnego. Nie sądzi pan?

Cóż, jako obywatel czuję się w obowiązku.

Mądre słowa. Przynajmniej jeden z nas ma nadzieję. Proszę pozdrowić żonę. Do widzenia!

Do widzenia - mruknął pod nosem.

Jakieś refleksje?

Opracowała: MAGDA MIZERA

kl. III E



Nietypowe oblicze patriotyzmu

Już dziesiąty raz w tym roku siedzę w samolocie na swoim stałym miejscu przy oknie. Wstuchuję się w monotony głos stewardessy tłumaczącej jednemu z pasażerów, że nie może iść do luku bagażowego po swojego ukochanego „kociaczka Tofika”. Jeszcze dwie godziny i będę w Anglii. Życie na emigracji z dala od rodziny, ojczyzny i wszystkiego co znajome nie jest, delikatnie mówiąc, najlepszym pomysłem na przyszłość!

Przede mną usiadła młoda kobieta z kilkuletnim chłopczykiem.

- Mamusiu, daj mi ciasteczko z czekoladą, Nie chce bułeczki - powiedział.

- Please, wait a minute. I must find it - ku mojemu zaskoczeniu odpowiedziała po angielsku - Johnny, I said you that now you should speak English.

Według mnie dziecko powinno uczyć się dwóch języków naraz, jeśli ma ku temu możliwości. Zapewnia to lepszy start w życie. Nie zrozumiałem tylko dlaczego akurat teraz polski jest niewskazany.

Gdy dolecieliśmy na miejsce, kobieta siedząca przede mną była wyraźnie zdezorientowana.

- Przepraszam, czy mogę pani jakoś pomóc? Ostatnio dużo zmieniło się na tym lotnisku: renowacje i te sprawy. - zagadnąłem.

- I'm sorry. I don't understand.

Zamurowało mnie. Przecież słyszałem, jak zegnała się ze swoją mamą przed wylotem w Polsce. Wtedy nie miała żadnych problemów z porozumiewaniem się.

- Yyy... przecież wiem, że jest pani Polką.

Dziewczyna zaczerwieniła się i wskazała na pusty kąt kilka kroków stąd. Podążyłem za nią.

- Tak, jestem Polką, ale wolę żeby inni o tym nie wiedzieli - odpowiedziała ściszym głosem.

- A mogę wiedzieć dlaczego? - zaskoczenie nie znikło z mojej twarzy.

- Bo mamusia się wstydzi - wtrącił chłopiec.

- Johnny! - kobieta zmierzyła go ostrym wzrokiem. - Wcale nie o to chodzi. Ja po prostu...

Zamilkła.

- Nie chciałbym być niegrzeczny, ale to jest niepoważne - starałem się opanować narastająca złość - czy zna pani w ogóle naszą historię?

- Tak, ale o Polakach rzadko ma się tu dobre zdanie.

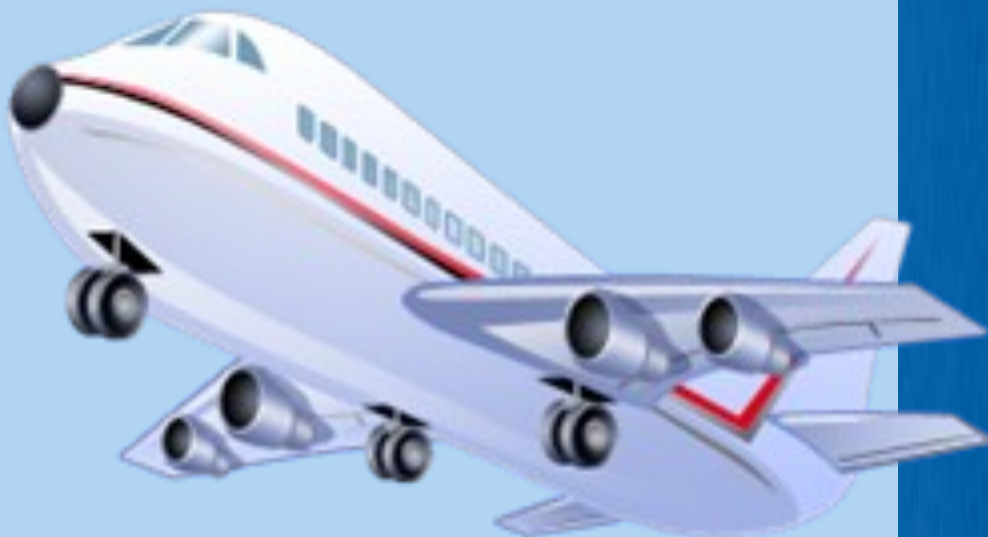
- Jak to? Mieszkam w Anglii już cztery lata i nikt nie spojrzął na mnie krzywym okiem tylko dlatego, że jestem Polakiem, ale jeśli pani sądzi, to przecież naszym obowiązkiem patriotycznym powinno być zmienianie złej opinii, często nieprawdziwej. Nawet jeśli spotkałoby mnie coś takiego, to kocham swoją ojczyznę i jestem z niej dumny. Gardzę ludźmi wyszydzającymi Polaków. Kobieta spuściła wzrok. Popatrzyła na uśmiechniętego synka.

- Chodź. Jedziemy do domu. Do widzenia panu.

Czuję, że nasi obywatele jeszcze nieraz totalnie mnie zaskoczą.

Opracowała: EWELINA DOMANUS

kl. III A



Reportaż z wycieczki

Kiedy wszyscy jeszcze smacznie śpią w sobotni poranek (10 października), my (17 uczniów i 3 nauczycieli) ruszamy w góry, gdy tylko słońce wstaje. Wyruszamy około godziny 7:30 busem spod szkoły.



Początkowo jesteśmy trochę zaspani, ale w Lubniu dzielnie wysiadamy z busa i rozpoczynamy wędrówkę żółtym szlakiem. Trasa jest bardzo przyjemna, a my możemy podziwiać piękne, jesienne widoki. Mgła snuje się jeszcze nad łąkami, a ziemia jest miejscami zaszniona, ale słońce zaczyna coraz mocniej świecić. Jest uroczo. Jednak przyjemny spacer kończy się, a my musimy zacząć wysilić się, aby wyjść pod coraz to wyższe miejsca. Jednak nie traci przy tym dobrego humoru, a rozmowy często przerywane śmiechem trwają w najlepsze. Przechodzimy przez szczyty: Kamionki, Patryi i Łysiny, podziwiając mijane rozległe krajobrazy. Dostrzegamy nawet wylaniające się zza mgły Tatry!



Po godzinie 12 dochodzimy do schroniska PTTK na Kudłaczach, gdzie pijemy herbatę i jemy nasze zapasy.

To jednak nie koniec naszej wyprawy, brniemy na przód, przechodzimy przez Śliwnik, skąd podziwiamy Tatry, a następnie idziemy malowniczą „aleją” przez szczyt Ukleiny. Wkrótce po długiej (8h) wędrówce docieramy pod ruiny zamku w Myślenicach, a stamtąd już zbiegamy na Zarabie. Na miejscu jesteśmy około godziny 16:00. Tak kończy się nasza całonocna wędrówka, która sprawiła nam wszystkim wiele przyjemności i satysfakcji.

Opracowała: **MAGDALENA BARAN**



Zdjęcia: **MAGDALENA BARAN**



Byliśmy w teatrze

25 października byliśmy na sztuce „Wesele hrabiego Orgaza” w Teatrze Starym w Krakowie. Sztuka trudna w odbiorze, zwłaszcza dla nastoletniego widza, choć nie tylko. Jan Klata- reżyser- stworzył widowisko niełatwe w odbiorze, w specyficzny sposób wywołujące śmiech, groteskowe, z językiem pełnym neologizmów- wyrazów nowych, wymyślnych dla potrzeb utworu. Spektakl rozpoczyna się we foyer (holu), gdzie wystawiono olbrzymi ring boksinerski na którym staczają pojedynek Prochryst z Antychrystem. Wydaje się, że mistrzowsko udawana walka dotyczy sporu: czy Bóg istnieje? Następnie widzowie przeniesli się na widownię, gdzie na Dużej Scenie rozgrywa się dalszy ciąg przedstawienia. Dwaj główni bohaterowie to: Havemeyer- bogaty kolekcjoner, który znużony jest historią oraz David Yetmeyer- który chce się jeszcze bardziej wzbogacić (jest już milionerem) na historii, wcielając ją w terażniejszość. Yetmeter organizuje metafizyczny balet (wymyślony przez Lucyfera). Ma to pomóc w stworzeniu nowej religii.

Co fascynowało i intrygowało w utworze?

-Często pojawiające się sceny w formie ciekawych teledysków.

-Imponująca gra aktorów, każdy z aktorów był indywidualnością i z niezwykłą precyzją i poświęceniem odgrywał swoją rolę. Szczególnie podobał się Krzysztof Globisz, Tadeusz Huk i Roman Gancarczyk.

-Dynamika i oryginalność przedstawienia.

-Niezwykłe dekoracje i stroje aktorów.

Warto było pojechać na to przedstawienie, by zobaczyć sztukę, może nie do końca zrozumiałą, ale na bardzo wysokim poziomie.

Opracowała: MAGDALENA BARAN



Historia teatru im. Juliusza Słowackiego

*Działalność nieprzerwanie od 1893 roku. Zbudowany przez Jana Zawiejskiego gmach teatru jest zaliczany do najcenniejszych zabytków architektury teatralnej w Europie.

*Na przełomie XIX i XX wieku teatr przy placu Św. Ducha przeżywał najlepszy okres w swojej historii. Była to w znacznym stopniu zasługa pierwszych dyrektorów: Tadeusza Pawlikowskiego, Józefa Kotarbińskiego oraz Ludwika Solskiego. Jednym z wyróżników krakowskiej sceny był nowoczesny repertuar. Legendarna prapremiera „Wesela” 16 marca 1901 roku - to jedno z najważniejszych wydarzeń w całej historii polskiej kultury.

*II WOJNA ŚWIATOWA/OKUPACJA - Jesienią 1939 roku zespół pracował jeszcze kilka tygodni, ale wkrótce został zmuszony do opuszczenia gmachu. Przez pięć lat działał tu teatr niemiecki - obiekt szczególnej troski hitlerowskiej propagandy oraz gubernatora Hansa Franka, który z upodobaniem zapraszał do loży cesarskiej odwiedzających Kraków przywódców Trzeciej Rzeszy

*PO WOJNIE - Ponowne otwarcie Teatru nastąpiło 19 lutego 1945 roku. Pierwsze sezony były jeszcze bardzo "przedwojenne" - wrócił dyrektor Frycz, grono tradycyjny, głównie polski repertuar. W 1946 roku Teatr im. J. Słowackiego został na kilka lat połączony ze Starym Teatrem, co miało ułatwić władzom nadzór nad obiema instytucjami. W 1947 roku kierownictwo objął Bronisław Dąbrowski. W latach czterdziestych Teatr dysponował jednym z najlepszych w Polsce zespołów aktorskich. U boku mistrzów - Zofii Jaroszewskiej, Jana Kurnakowicza, Jerzego Leszczyńskiego, Antoniego Fertnera, Eugeniusza Fuldego, Ludwika Solskiego - zaczynała karierę grupa wybitnych, młodych aktorów - m.in. Halina Gryglaszewska, Halina Mikołajska, Marta Stebnicka, Marian Cebulski, Adam Hanuszkiewicz, Gustaw Holoubek, Tadeusz Łomnicki. Ich pokoleniowy debiut to jeden z fenomenów w dziejach polskiego teatru.

*W 1976 roku otwarto w budynku dawnego "domu machin" małą scenę Miniatura - na której debiutowało wielu reżyserów, m.in. Krystian Lupa, Jacek Bunsch, Marcel Kochańczyk.

*Lata osiemdziesiąte należały do wyjątkowo trudnych. Trwającą zaledwie kilka miesięcy dyrekcję Andrzeja Kijowskiego przerwał stan wojenny.

*Okres PRL zakończył się przy placu Św. Ducha kryzysem. Groźba zamknięcia teatru, skłócony zespół i paraliż organizacyjny sprawiły, że o Teatrze im. J. Słowackiego znów było głośno - niestety, z pozaartystycznych powodów.

*Po roku 1989 realnie rozpoczęto generalny remont Teatru.

* Działalność Teatru im. J. Słowackiego nie ogranicza się do realizacji zamierzeń repertuarowych. Krzysztofowi Orzechowskiemu udało się zakończyć kompleksowy remont Teatru, przerwany w 1993 roku z powodów finansowych. Od 2000 roku działa letnia Scena przy Pompe, od 2002 - Krakowski Salon Poezji. W zabytkowym gmachu odbywają się liczne występy gościnne, sympozja, konferencje. Teatr pełni więc także funkcję największego, ekskluzywnego salonu Krakowa.

Opracowała: AGATA DMYTRZYK



Słowniczek teatralny

AKT

Część utworu dramatycznego lub przedstawienia teatralnego, wyodrębniona kompozycyjnie, stanowiąca pewną część tematyczną, stanowiąca pewną całość tematyczną.

AFISZ TEATRALNY

Ogłoszenie opowiadające np. o przedstawieniu lub mające charakter reklamowy, rozlepiany na tablicach i słupach itp.

AMFITEATR

W nowożytnych budowlach widowiskowych widownia (lub jej część) kolistie lub półkolistie wznosząca się ku górze naprzeciw sceny lub areny; również nazwa budowli o takiej widowni; szczególną sztuką było i pozostaje takie usytuowanie miejsc dla widzów, by słyszalność z areny była dobra nawet na najdalszych miejscach.

ANTRAKT

Przerwa w czasie przedstawienia.

ANIMACJA TEATRALNA

(łac. animare = ożywiać, tchnąć duszę)

Technika ożywiania lalek, przedmiotów w teatrze plastycznym i lalkowym. W zależności od rodzajów animowanej formy: miękka marionetka na niciach, rzeźbiona marioneta sycylijska, prosta kukiełka nad parawanem i kukła w teatrze ulicznym, pacynka ożywiana przez aktora ręką i jawajka wyposażona w skomplikowane konstrukcje - wymaga zastosowania różnych środków ekspresji i technik animacyjnych. Przekaz musi być precyzyjny, czytelny i zgodny z intencją komunikatu aktora-animatora.

Andrzejki—obyczaje i zwyczaje

Andrzejki i ich tradycja wywodzą się oczywiście od Św. Andrzeja, który był uczniem Jana Chrzciciela, a następnie Jezusa Chrystusa. Sam Święty nie od razu był kojarzony z wróżbami, przyczynili się do tego Grecy. Warto przypomnieć, że Św. Andrzej jest patronem Szkocji, Rosji i Grecji. Pomimo tego, to właśnie w Polsce jego święto jest obchodzone w sposób magiczny.

Od dawna właśnie 30 listopada, w dzień ukrzyżowania Św. Andrzeja, wszystkie marzące o rychłym zamążpójściu panny spotykały się w domach, aby wyróżnić sobie męża. Ta tradycja, choć w nieco skomercjalizowanej formie, przetrwała do dziś. Warto dodać, że kawalerowie również mają swoje analogiczne święto w listopadzie, choć jest ono zdecydowanie mniej popularne. Mowa oczywiście o tzw. katarzynkach, obchodzonych 24 listopada.

Z andrzejkami wiąże się rozmaite powiedzenia i przysłowia. "Na Świętego Andrzeja dziewczkom z wróżby nadzieja" mawiano na Śląsku i w okolicach Mazowsza. Szczególną wagę przywiązywano do magii snów. Na Podlasiu, nad Narwią i Biebrzą młode dziewczęta pościły cały dzień, nie pijąc nawet wody, a przed snem jadły słonego śledzia. Ponoć po takiej "kolacji" nocą przychodziły prorocze sny. Aby wzmocnić ich moc, dziewczęta spały z męskimi spodniami pod poduszką oraz wałkiem do maglowania bielizny. A wszystko to po to, aby:

W wigilię Świętego Andrzeja
Spełniona została nadzieja
Bogdaj to się sprawdziło
Co się ongiś wyśniło.

Niektóre, panny kładły nawet pod głowę kamień marząc po cichu, że po takim "zabiegu" przyśnią im się pola konopi i... wychodzący z nich młodzieniec.

Młodzi mężczyźni też uważali na swoje sny w wigilię Św. Katarzyny. Tradycja mówiła, że jak przyśniła się im biała kura, to oznaczało, że niebawem poznają uroczą pannę. Czarna kura oznaczała wdowę, sowa - mądrą kobietę, ale ponurą i szpetną. Siwy koń - to starokawalerstwo. Znana była też męska wróżba związana z gałązką wiśni, którą należało utać w dniu 24 listopada. Włożona do wody i trzymana w ciepłym miejscu, powinna zakwitnąć w okolicy Świąt Bożego Narodzenia. Jeśli tak się stało, młodzieniec mógł szykować się do ślubu.

Tyle tylko, że zwykle chłopcom do ślubu nie było spieszo. Ludowe powiedzenia też do niego nie zachęcały, a młodzieńcy słysząc wkłó, że "stodycz małżeńska często na cukrowej wieczery (wesela) się kończy", albo że "za grzechy młodości, skarże Bóg stare kości" z czasem porzucili katarzynkowe wróżby.

Wśród dziewcząt - przeciwnie, andrzejkowe obrzędy cieszyły się dużą popularnością. W dzień Św. Andrzeja dziewczyny wyjątkowo często zerknęły w głąb studni, gdyż tam mogła się odbić twarz przyszłego męża. Do wróżb wykorzystywano też zwierzęta. Wróżbitą mógł być gąsior z zawiązanymi oczami lub pies. Tej pannie, do której podszedł i zjadł przygotowany przez nią smakołyk zapewnił małżeństwo. Jeśli gąsior któryś tylko skubnął, oznaczało to, że sama powinna sobie złapać chłopaka. Dziś wprawdzie trudno o gąsiora i studnię, ale niektórymi z przedstawionych poniżej najpopularniejszych wróżb z powodzeniem można urozmaicić współczesną andrzejkową imprezę.

Przekonali się o tym wszyscy uczestnicy zabawy andrzejkowej z muzyką lat 80-tych, która odbyła się w naszej szkole 22 listopada. Było to spotkanie pełne wróżb, radości i zabawy. Dwie uroczne wróżki z klasy II F, czyli Magda M. i Magda K. zadbały o czarodziejski nastrój w ten wyjątkowy wieczór „andrzejkowy”.

Andrzeju, Andrzeju,

Nasz dobrodzieju

Dobłą wróżbę daj

LANIE WOSKU

W andrzejki nie obędzie się bez słynnego lania wosku. Aby powróżyć sobie w ten najpopularniejszy sposób potrzebujemy gorący wosk, duże naczynie z zimną wodą i klucz, koniecznie taki starego typu - z otworem w uchwycie. Roztopiony w metalowym naczyniu wosk (obecnie używa się najczęściej świec) należy wlać na zimną wodę przez dziurkę klucza, gdyż to on otwiera drzwi do przyszłości. Kształt, który zastagnie na wodzie symbolizuje coś związanego z naszą przyszłością w nadchodzącym roku. Interpretacje wydobytych z wody kształtów najfajniej przeprowadzać wspólnie, wiele zabawy daje rzucanie na ścianę cienia z woskowych wróżb. Najczęściej trzeba mocno gimnastykować wyobraźnię, aby nadać wróżbie jakiś sens, ale właśnie o to w andrzejkach chodzi.

MAGIA IMION

Inne popularne zabawy andrzejkowe służyły wytypowaniu spośród potencjalnych adoratorów tego jedyne. Jedną z wróżb polegało na wypisaniu na jednej kartce w kształcie serca imion chłopców bliskich sercu. Następnie dziewczęta odwracały kartkę tekstem do dołu i przebijały ją z zamkniętymi oczami szpilką. Przekłute imię oznaczało przyszłego narzeczonego. Podobna zabawa wymagała napisania imion potencjalnych wybranków na osobnych karteczkach i włożeniu ich pod poduszkę w wigilię dnia Św. Andrzeja. Rano dziewczęta tuż po przebudzeniu wyciągały spod poduszki jedną karteczkę. Jak nietrudno zgadnąć - imię na niej widniejące oznaczało imię przyszłego męża.

BUTY

Szczególnie w domach, gdzie było wiele panien na wydaniu popularna była wróżba mająca przepowiedzieć, która z dziewcząt pierwsza opuści dom rodzinny. Aby się tego dowiedzieć, każda z panien zdejmowała swój but i ustawiała go tak, aby wraz z trzewikami innych niezamężnych tworzyły rząd. Następnie dziewczęta kolejno przesuwwały jedną za drugą swoje pantofelki kierując je w stronę drzwi. Ta, której bucik pierwszy przekroczył próg mogła się spodziewać rychłego zamążpójścia.

FILIŻANKI

Aby dowiedzieć się czy nowy rok przyniesie ważne zmiany, dziewczęta pod trzema filiżankami chowały: obrączkę, monetę, listek, a czwartą zostawiały pustą. Następnie zamieniały miejscami filiżanki i wybierano jedną z nich. Jeśli panna trafiła na obrączkę, czekała ją miłość, listek-ślub, monetę-bogactwo. Gdy dziewczyna trafiła na pustą filiżankę, nowy rok nie miał przynosić zmian.

Ten artykuł kończymy przysłowiem związanym z dniem św. Andrzeja, czyli z dniem 30 listopada. Brzmi ono tak: „gdy św. Andrzej ze śniegiem przybieży, sto dni śnieg na polu leży”. Tak więc, kto nie lubi zimy niech ma nadzieję, że w tym roku andrzejki przebiegną w deszczowej aurze, bo jeśli nie, to trzeba będzie szybko wyciągać z szaf kożuchy i grube szaliki.

Opracowali:

SZYMON KAZANECKI

ŁUKASZ MACIASZKIEWICZ

kl. II F

O świętym Mikołaju i (nie) świętym

Mikołaj z Miry,

Święty Mikołaj Cudotwórca- biskup Miry w dzisiejszej Turcji. Święty Kościoła katolickiego i prawosławnego, gdzie tytułowany jest mianem św. Mikołaja Cudotwórcy.

Zasłynął jako cudotwórca, ratując żeglarzy i miasto od głodu. Odwagą i sprawiedliwością wykazał się ratując od śmierci niesłusznie skazanych urzędników cesarskich. Według podań, święty Mikołaj, po bogatych rodzicach otrzymał w spadku znaczny majątek, którym chętnie dzielił się z ubogimi. Wyróżnił się pobożnością i miłosierdziem. Mieszkańcy Miry wybrali go na swojego biskupa. Po życiu gorliwym i pełnym dobrych czynów, zmarł w połowie IV wieku, spontanicznie czczony przez wiernych. Znana jest historia o trzech niesprawiedliwie uwięzionych oficerach uwolnionych za jego wstawiennictwem; opowieść o trzech ubogich pannach wydanych za mąż dzięki posagom, których Święty dyskretnie im dostarczył; o trzech młodzieńcach uratowanych przez niego od wyroku śmierci; o żeglarzach wybawionych z katastrofy morskiej. Jeden z utopców statku wiozącego świętego na pielgrzymkę do Jerozolimy miał podobno zostać przez niego wskrzeszonym. Święty Mikołaj wskrzesił też trzech młodzieńców zabitych za niuregulowanie rachunku za nocleg w gospodzie. Gdy Mirę opanowali Arabowie, kupcom włoskim udało się zabrać jego relikwie i przewieźć do Bari w południowych Włoszech. Święty Mikołaj zmarł w starości. Jego ciało, które zaczęło wydzielać leczniczą mirrę, pochowano w Mirze Licyjskiej. W 1087 roku relikwie przeniesiono do włoskiego miasta Bari, gdzie znajdują się do dnia dzisiejszego w specjalnie zbudowanym ku jego czci soborze. Pomimo niewielu wiadomości na temat życia świętego, jego postać jest jedną z najbardziej barwnych w hagiografii. Do dziś utrzymuje się zwyczaj składania podarunków w formie niespodzianki.



Święty Mikołaj

- postać starszego mężczyzny z brodą ubranego w czerwony strój, który wedle różnych legend i bajek w okresie świąt Bożego Narodzenia rozdziela dzieciom prezenty saniami ciągniętymi przez zaprzęg reniferów. Według różnych wersji zamieszkuje wraz z grupą elfów Laponię lub biegun północny. Dzięki sprawnej promocji praktycznie zastąpił on w powszechnej świadomości tradycyjny wizerunek świętego Mikołaja biskupa.

Obecnie powszechna forma tej postaci wywodzi się z kultury brytyjskiej i amerykańskiej, gdzie jest jedną z atrakcji bożonarodzeniowych. W większej części Europy, w tym w Polsce, dzień Świętego Mikołaja obchodzony jest tradycyjnie 6 grudnia jako wspomnienie świętego Mikołaja, biskupa Miry. Rankiem tego dnia dzieci, które przez cały mijający rok były grzeczne, znajdują prezenty, ukryte pod poduszką, w buciku lub w innym specjalnie przygotowanym w tym celu miejscu (np. w skarpecie). Na skutek przenikania do europejskiej tradycji elementów kultury anglosaskiej (w szczególności amerykańskiej) także w Europie święty Mikołaj utożsamiany jest coraz częściej z Bożym Narodzeniem i świątecznymi prezentami

Dziadek Mróz

W Rosji św. Mikołaj był również otoczony kultem jako patron uciśnionych i skrzywdzonych, ale przejętą z zachodu postać rozdającą dzieciom prezenty nazwano Dziadkiem Mrozem ze względu na podobieństwo do bajkowej postaci nazywanej Moroz Krasnyj Nos. Zgodnie z tradycją, rozdaje on prezenty wraz ze Śnieżynką.



**Kontakt z redakcją gazetki:
kalejdoskopkulturalny@gmail.com**